Nr 128. Kraków, Środa, 8 czerwca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Rozbój i prowokacja.

Nie innem mianem musi się nazwać to, co zaszło tej niedzieli w kresowem mieście Białej, gdzie na przybywających na uroczystość narodową Sokołach dopuszczono się pospolitego gwałtu i rozboju.

Bezczelność pludrów niemieckich, którzy panoszą się na polskiej ziemi od długiego lat szeregu— przechodzi już w planowy system terroryzmu, na który nie pomogą doraźne oburzania się publicystyczne, ani protesty różnych korporacji naszych, ale który wymaga spokojnego i głębokiego namysłu, w jaki sposób radykalnie to wytępić.

Rozbój niedzielny nie jest pierwszym. Jeżeli w codziennem życiu obecnie „pozwalają“ nam łaskawie Niemcy na tych kresach rozwijać się narodowo i dzień w dzień nie biją szyb w szkołach polskich, nie demolują budynków, za grosz społeczeństwa polskiego wzniesionych — to tylko dlatego, że widocznie znudził im się ten proceder, i dlatego, że nie widzą, jakobyśmy po każdym takim napadzie uginali się, owszem to nam siły dodaje i wytrwałości do dalszej w tym samym kierunku pracy.

Inna natomiast rzecz jest dla nich płachtą czerwoną: nasze manifestacje narodowe! Od dłuższego już czasu nie było w tym zakątku większych zebrań przy udziale Polaków z innych miast, któreby nie spotkały się z jakąś demonstracją, awanturą i rozbojem ze strony tamtejszych Niemców. Wieczorki nasze narodowe, na które przychodzi sama ludność bialska, są jeszcze tolerowane przez nich — ale wystarczy zapowiedzieć przybycie jakiejś polskiej deputacji większej skądinąd, zwołanie wiecu z okolicy, już ich ta zbiorowa siła polska przeraża, denerwuje, już przeciwko niej protestują... najistotniejszym argumentem kultury niemieckiej: p a ł k ą!

Przed rokiem dostał się pod nią poseł Dobija przy podobnem większem zebraniu — w niedzielę pobito Sokołów, obrzucono ich kamieniami, rewidowano, czy nie wybrali się z rewolwerami na dziesięciolecie Sokoła bialskiego — niezawodnie podobne „przyjęcie“ ze strony Niemców tamtejszych spotkałoby i delegatów TSL., gdyby urządzili tego roku doroczny zjazd swój w Białej, jak to było dawniej w planie.

Polacy wobec tego terroru na własnej swojej ziemi muszą kryć się przed napastnikami, wysiadać z pociągu w polu, podążać bocznemi uliczkami, bo inaczej — kamień w głowę.

Rozbój niemiecki prowadzony jest z całą planowością i są dowody z przeszłości, jak niemniej i obecnie, że jest to system rozbójniczy, który też tylko jako taki i wyłącznie jako taki traktowany być powinien. Tu na nic się nie zdały protesty w parlamencie o ochronie praw narodowości, bo wiemy z góry, że żaden rząd niemiecki nie da nam jej przeciw Niemcom — ale należy domagać się, by do Niemców bialskich zastosowano te same paragrafy ustawy karnej o t ę p i e n i u p o s p o l i t e g o r o z b ó j n i c t w a, którym podpadają bandy rabusiów, notorycznie znane z napadania spokojnych ludzi. Dlaczego rozprawiać w rękawiczkach, gdy stałe i dotkliwe bierzemy od tych samych awanturników cięgi?!

Prawo ściga rabusiów życia, zdrowia i dobra ludzkiego, na grasujących w danej okolicy bandytów jest żandarmerja i łańcuszki — a tu także nic innego nie jest, bo można wykazać szereg napadów, zorganizowanych przez tych samych ludzi, którzy znani są władzom i nie kryją się bynajmniej z tem, o czem rozrzucają odezwy do swoich nawołujące, aby się stawili.

Rozbój Niemców bialskich obliczony jest także na sprowokowanie spokojnych Polaków, by wytrącić ich z równowagi i zmusić do podobnego odwetu, którego dalszem następstwem byłoby uniemożliwienie rozwoju instytucji kulturalnych polskich, stojących im kością w gardle.

Oni liczą na to, że przyjdzie do krwawej rozprawy, i że ta krew wywoła jakie stany wyjątkowe, zakazy zgromadzania się itp., słowem przygniecie ducha narodowego polskiego, a niemczyzna będzie górą.

ARTUR POPIEL. 5

Groza.

— „Gore, gore«! — wołano i wszyscy spieszyli w tamtą stronę. Parę domów w rogu rynku zaczynało się palić wielkim płomieniem...

A z kościoła najpierw, później zaś z cerkwi rozjęczały się dzwony...

Biły przeciągle, głęboko a żałośnie, jak gdyby spiżowem sercem zapłakać chciały nad niedolą i zaślepieniem ludzi, co w imię Chrystusa i miłości sieją krew, zniszczenie i pożogę...

Pożar, wszystkim równo grożący, opamiętał Alu zczę. Jaki taki, siadał na wóz i chyłkiem odjeżdżał, uwożąc, co się dało.

Jak z pod ziemi wyrosła policja i Pantalejmon Iwanowicz... klnąc i krzycząc, zaczął robić porządek.

Przerażeni rozproszeni żydzi, zaczęli się ukazywać jęcząc i szlo hająć... Tłum malał, tajał i rozpraszał się z każdą chwilą... Tylko domy płonęły jasno... tylko dzwony biły groźnie a nieustannie... tylko w kałuży krwi leżał bezkształtny, zeszpecony trup Nachmana i w jego śmiertelnem przerażeniem zbielałych, szeroko otwartych źrenicach, odbijały się wielkie, czyste gwiazdy.

III.

Rylski był dziwnie rozstrojony i osłabiony tego dnia. Po południu rozbolała go głowa tak, że zamknął się w swoim pokoju i zasnął. Niewiedział nic, co się dzieje w mieście, bo pan Jacenty, przerażony stracił zupełnie głowę obawiając się o całość swego majątku i w ogólnem zamieszaniu, zapomniał o nim.

Kiedy się obudził, było już ciemno, ale przez okno, do połowy zasłonięte, sączyło się dziwne światło. Wstał z kanapy i stanąwszy w oknie, ujrzał w miasteczku łunę, drgającą nad wierzchołkami drzew.

Zbiegł na dół przed dom i od zebranych parobków dowiedział się, że w miasteczku był pogrom. Nie pytając już nikogo, nie czekając więcej na nic, odruchowo zaczął iść w tamtą stronę mimo nawoływań i biadań ciotki...

Biegł na przełaj, przez pola. Spieszył się, sam nie wiedząc po co, jak lunatyk, gnany jakimś nagłym a nieznanym wewnętrznym rozkazem. Niewiedział nic... tylko tę łunę upiorną rozpiętą na niebie. Poza drzewami drgała nito zasłona z różowej złowieszczej jasności, poza którą skrywało się coś okropnego... tak lśniła łuna straszliwa świecąca przez gałęzie drzew. Im bliżej był znanego domu, tem wyraźniej zaczynał myśleć i tem większy niepokój go ogarniał.

Zbudzony w duszy lęk, jak ciężka, gęsta, mgła wznosił się do góry i przesłaniał mu oczy szarym tumanem bolesnego napięcia. Zmęczony i zziajany dopadł do domu. Ciemno było i cicho... „Ciemno jest i cicho... pewnie pokryli się“ myślał... „chociaż...“

Wzrok jego padł na wybite okna, jak trupie oczodoły odbijające od białości ścian... na progu stanął i dłonią ocierał pot... bał się wejść... Chłodna, przeraźliwa obawa przykuwała go do miejsca... Wreszcie wszedł... drzwi na poły wyrwane, wisiały na zawiasach, skrzypiąc przeciągle za podmuchem wiatru... Cisza... ciemno, ...tylko w jednem miejscu na ścianie czerwony płat światła od łuny pożaru... Niema nikogo... widocznie nie wrócili jeszcze... uspokajał w sobie strach, co w zimne, ohydne skręty godu brał jego czucie...

Oswoiwszy się nieco z mrokiem, spostrzegł jakąś postać koło stołu... podszedł parę kroków. Była to Jetty. Pół leżąc, pół siedząc, oparła głowę o stół, a włosy w warkoczach, jak dwa czarne węże, opadały ku ziemi... Pewnie zasnęła zmęczona przerażeniem i spłakana... trzeba ją obudzić i uspokoić... Stanął koło niej i położył jej rękę na ramieniu... nie drgnęła...

Płonący opodal dom, zapadając się, wybuchnął jaskrawym słupem ognia... i w krótkim, przelotnym blasku Rylski zobaczył coś tak niewymownie okropnego, że stracił zdolność ruchu... Na białej skroni dziewczyny ujrzał szeroką, ciemną plamę, z której zwolna sączyła się krzepnąca krew i cienką strugą spływała po stole na ziemię... Oczy miała zamknięte i cień rzęs padał na twarz...

Przerażenie, nieokiełznane... bez słów... wstrząsnęło nim do głębi i poruszyło, tający się w najgłębszych warstwach świadomości instynkt samozachowawczy. »Uciekać« — przemknęło mu przez mózg... i nieprzytomny, zaczął się zwolna tyłem cofać ku drzwiom... Naraz poczuł, że go ktoś obejmuje w pół i ciągnie ku sobie. Na ścianę padało

Rachuby te są grubo mylne. Nie damy się sprowokować nawet taką bezczelnością, bośmy wyżsi kulturą od bohaterów pałki.

Rozboje ich utrwalą nas tylko w przeświadczeniu, że kresy płoną i ratować je musimy wszyscy.

*

O awanturach hakatystycznych podają świadkowie następujące szczegóły: Z Żywca wyjechaliśmy o 5 godzinie rano w liczbie 18 umundurowanych druhów. Stację w Bielsku zamknięto, gdyż motłoch już się zbierał. Policjanci i żandarmerja prowadzili nas bocznemi ulicami do Białej, lecz i tak na moście na Białce rozpoczął się gwizd, syk, hałas — zaczem sypnął się grad kamieni. Druh Pydliński upadł na ziemię kamień ugodził go w samą głowę, inni otrzymali uderzenia w plecy, w nogi. Rannego w groźnym stanie odprowadziliśmy do lekarza. Za nami huczało „Wacht am Rhein".

Jednego z cyklistów żywieckich przyłapała banda niemiecka na ulicy w Bielsku Otoczono go. Przywołano do tego policjanta i ten na rozkaz niemiecki obszukiwał tego cyklistę, czy nie ma sztyletu i rewolweru. Wśród gwizdów, poszturkiwań odprowadzono go tak do mostu na Białce. Policjant zaś odszedł, wydając biedaka na drwiny tłumu.

Odezwa, którą Niemcy ogłosili w sobotę, nawołując do napadu na sokołów, brzmi tak do słownie:

„Deutsche auf!

Erscheint morgen den 5. Juni alle auf dem Bielitzer Bahnhofe um halb 6 früh. Es gilt den deutschen Charakteur unserer Schwesterstadt zu retten. Erscheint alle Deutsche! (Deutscher Volksschutz in Schlesien) Gedenke, dass du ein Deutscher bist"

Odezwę tę przesłano natychmiast na ręce wiceprezesa Koła polskiego posła Stapińskiego, z prośbą, by poczynił u odnośnych czynników odpowiednie starania, celem niedopuszczenia w przyszłości do podobnych rozbójniczych napadów gawiedzi hakatystycznej na Polaków.

Przegląd polityczny.

Kwestja językowa

zajmująca obecnie rząd i stronnictwa czeskie, weszła w fazę wątpliwości; Czesi bowiem żądają aby konferencje językowe objęły wszystkie kraje monarchji. Co do samego udziału w konferencjach, to stronnictwa czeskie nie zajmują zgodnego stanowiska.

Według doniesień, po porozumieniu się stronnictw czeskich ustawa ramowa przedłożoną być ma w formie wniosku nagłego parlamentowi, Niemcy zaś pragnęliby, aby przedłożenie rządowe co do krajowego języka w Czechach i podziału kraju na obwody w drodze nagłej zostało przekazane komisji. Nie jest także pewnem, czy znajdzie się większość dwie trzecie dla nagłości tych wniosków. Decydującem będzie stanowisko Koła polskiego.

Nagły wyjazd czy wydalenie?

Nagły wyjazd ks. Jerzego z Serbji komentują w ten sposób, że książe za zgodną uchwałą króla i rządu na zawsze został z Serbji wydalony. Książe otrzymał rozkaz trzy miesiące leczyć się w Vichy, poczem dostanie instrukcję co do miejsca dalszego pobytu.

Walka o Kretę.

Generalny konsul mocarstw opiekuńczych wystosował do komitetu wykonawczego dwie noty: jednę z żądaniem, aby muzułmańscy urzędnicy na Krecie mogli spełniać swe funkcje bez składania przysięgi królowi greckiemu, drugą, z żądaniem, aby bez takiejże przysięgi dopuszczono muzułmańskich deputowanych do udziału w zgromadzeniu narodowem.

Dymisja sekretarza stanu.

Z Berlina donoszą, że sekretarz stanu Dernburg podał się do dymisji i już w najbliższym czasie ustąpi. Biuro Wolffa dodaje do tej wiadomości, że nie mogło otrzymać autentycznej informacji w tej sprawie.

---

wciąż światło pożaru... I groza przeszła granice wytrzymałości fizycznej...

Dotykając niemal brodą jego twarzy stał przed nim stary Joś... Uśmiechał się bezzębnie i oczy zielonawe, spłowiałe, starcze oczy, wpijał w niego... a ręką wskazywał na kołek w ścianie, do którego przymocowana, chwiała się pętla...

Nie... to nie były oczy ludzkie... to były oczy martwe... oczy ze szkła czy skamienia... Oczy przeraźliwe a mętne, podobne do szyby, na której osiadła para... Uśmiechał się bezsprzestannie i kiwał ręką... Krótki, chrapliwy skowyt wydarł się z gardła Rylskiego... i szarpnąwszy się, na ślepo zaczął uciekać w pola... w noc... w ciemność... byle dalej, byle dalej...

A za nim szła łuna ognia... a za nim leciał rozkołysany płacz dzwonów i trzask padających belek... W polu pod laskiem potknął się i padł. Jakiś czas leżał bez przytomności. Wreszcie usiadł i patrząc mętnemi źrenicami w przestrzeń, zaczął przesypywać grudy ziemi z ręki do ręki.

Gdzie spojrzał, wszędzie majaczyły mu te nieludzkie oczy... ta widoma, stężała groza... na tle różowej, trzepocącej się łuny...

— Sieję światło... sieję światło... — mówił z zagadkowym uśmiechem, rzucając bryłki wokół siebie...

A nad jego głową toczyła się majestatyczna Noc... ta sama, co widziała płonące ogrody Semiramidy i ruiny Kartagi... bo widziała legje rzymskie u szczytu Salomonowego chramu... i trzy ciemne krzyże na Golgocie...

KONIEC.

Międzynarodowy Kongres mieszkaniowy.

IV.

Wiedeń 4 czerwca 1910.

Pierwszorzędne znaczenie zwłaszcza dla naszych stosunków, miał też referat dra Karola Pribrama, dotyczący organizacji kredytu dla społecznej działalności budowlanej. Każdy, kto u nas czynił próby podjęcia jakiejś szerszej akcji społecznej w kierunku wytworzenia tanich i zdrowych mieszkań, każdy kto nietylko organizował u nas stowarzyszenie budowlane, ale chciał ja sprowadzić na tory praktycznego działnia utykał o jeden zwłaszcza szkopuł, brak kredytu.

Mówiąc o reformie mieszkań, nie wolno zapominać, że tu chodzi o wytworzenie tanich i dobrych mieszkań, dla warstw niezamożnych, tj. dla warstw poważniejszą siłą kapitałową nie rozporządzających, z czego ta naturalna przedewszystkiem wyradza się konsekwencja, że rozmiary kapitału, który trzeba pozyskać z innych gospodarstw, czyli rozmiary kredytu, potrzebnego do budowy domu, muszą tu być znacznie większe, niż w innych wypadkach.

Bo wogóle brak u nas odpowiedniej organizacji dla tych gałęzi nowożytnego gospodarstwa społecznego, w których chodzi o dostarczenie dóbr, nietylko dla celów zarobkowania, ale także i dla celów bezpośredniego spożycia. Kredyt budowlany dla budowy tanich domów, do zamieszkania przez samychże właścicieli przeznaczonych jest nie wątpliwie także tego rodzaju kredytem, może on zaś być uzyskany tylko w granicach tzw. pupilarnego bezpieczeństwa, bo tylko w tych granicach wartość budynku, daje niewątpliwą rzeczową podstawę kredytu.

Ale dla osób niezamożnych, choćby w stowarzyszeniu budowlanem zrzeszonych, granica ta stanowczo nie wystarcza. Stowarzyszenia budowlane, potrzebują dziś bezwarunkowo kredytu na drugą hipotekę, granice bezpieczeństwa pupilarnego przekraczającą, potrzebują kredytu długoterminowego, nie wypowiedzialnego i taniego.

Że brak takiego kredytu jest główną przyczyną zastoju na polu reformy mieszkań w Austrji, wypływa z logiczną koniecznością z faktu, że tam, gdzie kredyt taki istotnie stoi do dyspozycji, tam taka działalność natychmiast się ujawniła. Tak budowa domów mieszkalnych dla funkcjonarjuszy kolei państwowych stała się możliwą litylko dzięki temu, że instytut pensyjny kolei państwowych, przeznaczył ze swych kapitałów poręczających, kwotę 13 miljonów koron na pożyczki hipoteczne dla stowarzyszeń funkcjonarjuszy kolejowych.

To samo dotyczy funduszu jubileuszowego z r. 1908 dla urzędników stowarzyszeń budowlanych, wynoszącego 4 miljony koron. Udziela on pożyczek wspomnianym wyżej stowarzyszeniom, za zabezpieczeniem hipotecznem, ale tylko na drogą hipotykę, przekraczającą granicę bezpieczeństwa publicznego.

Pożyczki ulegają 3 proc. owemu oprocentowaniu i 12 proc. owemu umorzeniu rocznemu. Ogólne obciążenie domu wraz z gruntem, może wynosić 90 proc. wartości szacunkowej. Resztę tj. 10 procent musi pokryć samo stowarzyszenie. Od czasu istnienia funduszu utworzono 45 stowarzyszeń, z których 26 otrzymało pożyczki na drugą hipotekę w wysokości 20.400 kor. — 190.000 koron, 900.000 kor. przyrzeczono już innym stowarzyszeniom a ponieważ pożyczki te bywają spłacane bardzo powoli, przeto jest rzeczą dość prawdopodobną, że fundusz cały będzie niebawem wyczerpany.

Są to więc wszystko fundusze, które w małej tylko części, czynią zadość istniejącej potrzebie. Trzeba więc koniecznie rozglądnąć się za innymi funduszami.

Te fundusze możnaby znaleźć przedewszystkiem w zakładach ubezpieczeń od wypadków, których rozporządzalne fundusze wynoszą około 20 miljonów koron; dalej w funduszach ubezpieczenia pensyjnego dla urzędników prywatnych.

Wszakże ustawa wymaga od zakładów ubezpieczeń od wypadków, by kapitały tych zakładów były lokowane z bezpieczeństwem pupilarnem, wyłącza przeto możliwość udzielenia tych pożyczek, poza połowę wartości, bez poręki, podobnej do bezpieczeństwa pupilarnego.

Stanowczym krokiem naprzód, jest też niewątpliwie postanowienie zakładu praskiego, który w r. 1908 zdecydował się za zezwoleniem ministerswa spraw wewnętrznych przekroczyć granicę bezpieczeństwa pupilarnego, przy pożyczkach dla gmin, lub też za solidarną poręką gmin, kas oszczędności, banków itp., o ile ta pozahipoteczna poręka, daje pełne bezpieczeństwo a zakład uzyskał zezwolenie władzy nadzorującej.

Ten przykład zakładu praskiego znalazł niebawem zastosowanie w całym szeregu innych zakładów.

Niestety, reforma ta nie wywołała zbyt wielkich, praktycznych rezultatów, bo gmin, któreby się zdecydowały objąć porękę, przez zakłady wymaganą, w całej Austrji znalazło się zaledwie 3.

W Galicji ani jedna gmina, kroku takiego nie uczyniła.

Zjazd delegatów P. S. L.

Tuchów 5 czerwca.

Dzisiaj w niedzielę odbyło się zebranie delegatów gminnych Komitetów i mężów zaufania P. S. L. przy udziale około 70 członków, celem naradzenia się nad sprawami, jakie będą omawiane na niedzielnym Kongresie w Tarnowie.

Po przemowie p. Padły wybrano przewodniczącym zgromadzenia posła Witosa, zastępcą p. Zaworskiego, sekretarzem p. Reichelta.

Poseł Witos w dłuższem przemówieniu wyjaśnił sytuację polityczną i przedstawił stosunek innych stronnictw do P. S. L.

Następnie przedstawił znaczenie silnej organizacji ludu wiejskiego, który tylko tą drogą może dojść do potęgi i wywalczyć należne mu prawa.

W dyskusji jaka się wywiązała, zabierali głos pp. Wirtel, Orłowski i Kita.

Z porządku dziennego o »Kongresie« zabrał głos p. Romuald Reichelt i przedstawił doniosłe znaczenie uchwał, jakie mają być przeprowadzone na Kongresie i jakie obowiązki ciążą na delegatach, którzy udział w nim brać będą.

Referent nakreślił także świetny rozwój P. S. L. które dzięki niestrudzonemu pracownikowi i bojownikowi, prezesowi Stapińskiemu, do tej potęgi wzrosło.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, delegaci jednogłośnie uchwalili, ażeby dla dobra ludu, trwa-

łości i dalszego rozwoju P. S. L. naczelnym wodzem i prezesem Stronnictwa pozostał nadal p. Stapiński.

W końcu podziękował zgromadzonym p. Jan Padło za tak liczne przybycie, życząc Kongresowi »Szczęść Boże« w obradach.

O koncesje szynkarskie.

Tarnów, 6 czerwca.

Sprawa koncesyj szynkarskich stała się aktualną także i w naszem mieście.

Na ostatniem posiedzeniu miała Rada miejska wydać swoją opinję co do wniesionych na ręce starostwa petycji o udzielenie koncesji szynkarskich. Podań wpłynęło ogółem 177, podczas gdy udzielić ma się tylko koncesji w liczbie 75. Na wniosek dra Funkelsterna uchwaliła Rada tajność obrad, tak że szerszy ogół nie ma o tem dokładnych wiadomości.

Rada — jak słychać — oparła odpowiedź swoją, udzieloną starostwu, na zasadzie, że koncesji absolutnie udzielać nie należy osobom zawodowo nieuzdolnionym. Z tego powodu uznała Rada za stosowne wyrazić życzenie, by liczbę szynków pomnożono ponad cyfrę 75. Rada miejska odrzuciła w trakcie dyskusji prośby o koncesje asesora miejskiego p. Silbigera, który jest człowiekiem bardzo bogatym, odrzuciła następnie prośby księżnej Sanguszkowej o udzielenie d w u n a s t u (12)! koncesji, prośby fabrykanta i magnata lwowskiego p. Baczewskiego, rabina miejskiego p. Schnura itd.

Co się tyczy księżnej Sanguszkowej, to napiętnować należy z całą stanowczością jej praktyki, podobne zresztą do machinacji wszystkich browarników. Rozsyłała ona swoich ludzi do różnych biednych szynkarzy i zmuszała ich wprost do zawarcia kontraktu, na mocy którego by zobowiązywali się nie brać skądinąd piwa, jak tylko z jej browaru, za co ona miała protegować ich podania. Sama wniosła zaś, choć nie pod swojem nazwiskiem, 12 podań o koncesje dla swoich urzędników i zaufanych. Rada miejska uczyniła całkiem słusznie, odrzucając prawie wszystkie jej podania (z wyjątkiem jednego).

Jak się dowiadujemy, ani księżna, ani rabin nie są zadowoleni z uchwały Rady miejskiej. Malkontenci myszkują w przedpokojach starostwa i starają się wszelkiemi siłami uzyskać dla siebie koncesje.

Uczciwa opinja miasta domaga się od starostwa, ażeby nie dało kierować się żadnym wpływom ubocznym, żadnym protekcjom ani protekcyjkom, lecz oparło się na opinji Rady miejskiej, która w tym wypadku postąpiła uczciwie i lojalnie.

Kronika grunwaldzka.

Sokoli zlot grunwaldzki.

Przygotowania do Zlotu postępują raźno ku końcowi. Udział zgłoszonych osób dosięga już s i e d m tysięcy.

Sokołów w stroju zgłosiło się dotąd pięć tysięcy; liczba zgłoszonych do ćwiczeń dochodzi do 3500 ludzi. Będą to zatem ćwiczenia przeprowadzone w takiej masie, jakiej dotychczas na boisku gimnastycznem u nas nie zebrano. Ćwiczenia pań, ułożone bardzo pomysłowo wypadną również świetnie, zwłaszcza, że weźmie w nich udział do 8 setek.

Z gości słowiańskich zgłosiły się związki: czeski, słoweński i chorwacki. W ćwiczeniach wezmą udział tylko Chorwaci. Czesi nie wezmą tłumnego udziału dlatego, bo są obowiązani do wyjazdu do Sofji na uroczystość bułgarskich Junaków, które się w tym czasie odbędą. Z polskich zagranicznych związków i towarzystw zapowiedziały udział oba związki amerykańskie i Sokoli z Leodjum i z krajów zabranych. W Krakowie przygotowują kwatery, wyżywienie, przyjęcia i wycieczki i kończą wspaniałe trybuny i boisko.

Bilety na trybuny znajdują już duży popyt. Rozesłano do poszczególnych towarzystw plany trybun i druki na zamówienia biletów i przeznaczono 10 prc. opustu z cen biletowych na rzecz funduszu zlotowego towarzystw.

Ceny miejsc są następujące: Loże po 15 i 20 k. na 3 i 5 osób, miejsca na głównej trybunie po 3 kor., na bocznych, których jest 4, po 2 kor.

Na uroczystości grunwaldzkie, które przeważnie odbywać się będą z końcem czerwca, przygotowano nalepki iluminacyjne pomysłu p. Rybkowskiego. Sprzedażą zajmą się towarzystwa sokole i T. S. L., gdyż dochód z nich przeznaczony według zawartej umowy na rzecz obu tych organizacji z 30 prc. opustem dla sprzedających towarzystw. Nalepki zamawiać należy w Związku sokolim we Lwowie. Dotychczas wpłynęło już zamówień na przeszło 100.000 sztuk.

Młodzież akademicka wobec Grunwaldu.

Sprawą obchodu grunwaldzkiego interesuje się bardzo żywo krakowska młodzież akademicka.

Na tem też tle rozgrywa się walka między garstką młodzieży klerykalnej, a ogółem słuchaczy, jeszcze od czasu wiecu ogólno-akad., który oświadczył się ogromną większością głosów za urządzeniem obchodu bez nabożeństwa.

Młodzież klerykalna grupująca się w „Polonji“ nie uznała jednak uchwał wiecu ogólno-akad. i wydała odezwę, pełną fałszów, insynuacji i przekręceń.

W odpowiedzi na tę nielojalną i mijającą się z prawdą odezwę „Polonji“, będącą bezprzykładnem w dziejach ruchu młodzieży targnięciem się na powagę wiecu ogólno-akad. komitet ogólno-akadem. ogłasza następujące pismo:

1. „Charakteru ogólno akademickiego, nadanego przez wiec naszemu komitetowi, nikt ani w czasie obrad, ani po wyborach nie zakwestjonował, a młodzież katolicko-narodowa w oświadczeniu, złożonem przez kol. J. na ręce przewodniczącego, wyraźnie zaznaczyła, że „o d u d z i a ł u w o b c h o d z i e s i ę n i e u s u w a“.

2. Twierdzenie, jakoby rezolucja wiecowa przeszła głosami akademików-żydów, zostało już na wiecu odparte:

a) w czasie obliczania głosów, ani poźniej, żaden ze skrutatorów — między którymi było 4 za umieszczeniem mszy w programie obchodu, 2 przeciw — tego nie stwierdził;

b) dla braku faktów nie stwierdził tego również przewodniczący mimo, że zwrócono się doń z interpelacjami w tej sprawie;

c) młodzież sjonistyczna przez usta swego delegata oświadczyła, że udziału w głosowaniu nie brała.

Wobec powyższych faktów, odezwę „Polonji“ należy uważać za objaw n i e s u m i e n n e j d e m a g o g j i i jako taką n a j o s t r z e j n a p i ę t n o w a ć.

Kraków, dnia 3 czerwca 1910 r.

Komitet ogólno-akademicki
dla uczczenia 500 letniej rocznicy Grunwaldzkiej.

Obchód grunwaldzki na wsi.

Ptaszkowa 1 czerwca.

I powiat grybowski nie pozostaje w tyle za innymi, lecz również się krząta, aby 500 letnią rocznicę grunwaldzką uczcić jak najuroczyściej. Już w kilku gminach odbyły się na ten temat odczyty, a dalsze są projektowane.

W gminie P t a s z k o w e j odbył się onegdaj uroczysty wieczorek ku uczczeniu Grunwaldu. Na program złożyły się: słowo wstępne, które wygłosił p. Jan Pieron; deklamacja p. Bojarskiego i produkcje chóru. Amatorski teatr włościański o-

---

A. P. CZECHOW. 1

Na letniem mieszkaniu.

Wielkie krople deszczowe uderzały o szyby ciemnych okien. Był to jeden z tych obrzydliwych deszczów na letniem mieszkaniu, które to, gdy raz się rozpoczną, trwają długo, całymi tygodniami, dopóki przeziębły letnik nie przywyknie do słoty i nie popadnie w zupełną apatję.

Zimno było, uczuwało się dojmującą, nieprzyjemną wilgoć. Teściowa adwokata przysięgłego, Kwaszina i żona jego, Nadieżda Filipówna, odziane w płaszcze nieprzemakalne i szale, siedziały w jadalni przy obiedzie. Na obliczu teściowej wypisane było, że dzięki Bogu jest syta, dobrze odziana, zdrowa, wydała jedyną córkę za dobrego człowieka i może obecnie ze spokojnem sumieniem kłaść sobie pasjanse. Córka jej, nie bardzo wysoka, pulchna blondyna, licząca około 20 lat, o twarzy łagodnej i anemicznej, oparta łokciami o stół, czytała książkę. Wnosząc z jej oczów, dochodziło się do przekonania, że nie tyle czytała, ile oddawała się swym własnym myślom, nie mającym nic wspólnego z książką. Obie kobiety milczały. Słychać było szum deszczu, a z kuchni dochodziły odgłosy przeciągłego ziewania kucharki.

Samego Kwaszina w domu nie było. W dni słotne nie przyjeżdżał do letniego mieszkania, pozostając w mieście; wilgotne powietrze podmiejskie źle oddziaływało na jego bronchitis i przeszkadzało mu w pracy. Był on tego zdania, że widok pochmurnego nieba i krople deszczowe na szybach odbierają energję i wywołują hypochondrję. W mieście zaś, gdzie więcej komfortu, niepogoda staje się prawie obojętną.

Po dwóch pasjansach teściowa potasowała karty i spojrzała na córkę.

— Pociągnęłam pasjansa, aby się dowiedzieć, czy będzie jutro pogoda i czy do nas Aleksy Stiepanycz przyjedzie — odezwała się. — Piąty już dzień, jak go niema... Skaranie boskie z taką pogodą.

Nadieżda Filipówna spojrzała obojętnie na matkę, wstała z miejsca i przeszła się od jednego rogu pokoju do drugiego.

— Wczoraj barometr się podniósł — rzekła w zamyśleniu — a dzisiaj powiadają, że znowu spada.

Matka ułożyła karty w długie rzędy i pokiwała głową.

— Stęskniłaś się? — zapytała córkę, spojrzawszy na nią.

— Ma się rozumieć!

— To też ja to widzę. Bo i jakże tu nie tęsknić! Piąty dzień go już niema. Zdarzało się naprzykład w maju, że był nieobecny przez dwa lub trzy dni najwyżej, ale teraz, to już nie bagatela — piąty dzień. Nie jestem jego żoną, ale i ja się już za nim stęskniłam. A wczoraj, gdy mi powiedzieli, że barometr poszedł w górę, kazałam zarznąć dla niego, niby dla Aleksego Stiepanycza, kurczę i sprawić karasie. Lubi bardzo. Nieboszczyk ojciec twój nie mógł patrzeć nawet na ryby, ale on przepada za rybami. Zawsze z takim apetytem zjada.

— Mnie serce o niego boli — odezwała się córka. — Nam tu tęskno, ale przecież jemu, moja mamo jeszcze smutniej.

— Oczywista rzecz! Po całych dniach nauganiа się po sądach, a przez noc jak sowa, samotnie w pustem mieszkaniu nocuje.

— A co najgorsza, mamo, że on tam jest sam, bez żadnej usługi się obywa, nie ma mu kto samowara nastawić, ani wody podać. Czemu to nie przyjąć lokaja na lato? A wreszcie, po co nam to letnie mieszkanie, jeśli on go nie lubi? Mówiłam mu — nie potrzeba letniego mieszkania, ale nie. »Dla zdrowia twego« — powiada. A czy mi to na zdrowie pomaga? Choruję właśnie z tego, że on tam dla mnie takie męki znosi.

Patrząc przez ramię matki na karty, córka spostrzegła omyłkę w pasjansie, więc nachyliła się nad stołem i poczęła przekładać karty. Zapanowało milczenie. Obie spoglądały na karty i wyobrażały sobie, jak to Aleksy Stiepanycz siedzi teraz osamotniony w mieście, w ciemnym pustym gabinecie, zajęty pracą, głodny, zmęczony, stęskniony do rodziny...

— A wie mama, co! — zawołała nagle Nadieżda Filipowna, a oczy jej się zaiskrzyły — jeśli jutro jeszcze będzie taka słota, to pojadę jutro rannym pociągiem do niego, do miasta! Przynajmniej dowiem się, jak się miewa, popatrzę na niego i herbatą go napoję.

I obie poczęły się dziwować, że im wcześniej

degrał nadto patrjotyczną sztukę „Za sztandarem“. Przedstawienie to wypadło pod każdym względem bez zarzutu i mile zapisało się w pamięci uczestników, wśród których oprócz licznie zgromadzonych włościan miejscowych i okolicznych znajdowali się także sokoli z Grybowa. Na zakończenie uroczystości urządzono żywe obrazy, które na wszystkich wywarły wielkie wrażenie.

Wybory w Dębnikach.

Ruch wyborczy w Dębnikach zaczyna się z dniem każdym coraz bardziej ożywiać. Kandydatura urzędnika kolejowego p. Jana Pająka spotkała się z życzliwem przyjęciem u ogółu wyborców i wybór jego na członka krakowskiej Rady miejskiej można już dzisiaj uważać za zapewniony.

Nie daje jednak za wygrane kontrkandydat p. Pająka, p. W. Krzepowski, pasowany przez »Nowiny« na »inżyniera«, lecz robi, co może, byle przy pomocy pani Beymowej utrudniać pracę wyborczego komitetu obywatelskiego i rozbijać jedność.

Ów p. »inżynier« Krzepowski podejmował u siebie wczoraj w Dębnikach swój »komitet wyborczy«, w którego skład wchodzi także niejaki Białoruski, robotnik krawiecki, bez zajęcia, znany awanturnik podmiejski, obecnie utrzymujący się z wyborów.

Po tem »przyjęciu« udał się Białoruski o godzinie 10 i pół wieczór pod dom p. Pająka i obrzucił go stekiem najrozmaitszych obelg.

P. Pająk poznał tego »wybitnego« członka »komitetu« p. Krzepowskiego i wniósł doniesienie do prokuratorji, która z pewnością wyświetli także i rolę, jaką w tej awanturze odgrywa sam p. »inżynier« Krzepowski.

Notując ten fakt, nie możemy wstrzymać się od uwagi, jak może człowiek, posługujący się tak wstrętnymi środkami, rozpijający andrusów, w celu robienia ordynarnych awantur nocnych, rościć sobie prawo do mandatu radzieckiego w Krakowie.

W sprawie brukowania ulic.

W ciągu ostatnich kilku lat Kraków uczynił znaczne postępy w kierunku miejskich porządków, pod względem czystości i estetyki. Chodzi jednak o pewne dotychczasowe przeoczenia.

Jest cały kompleks ulic domagających się niezwłocznego zrównania z innemi, bardziej uprzywilejowanemi. Te posiadają bruk asfaltowy lub kamienny, gdy tamte upośledzone, są jedynie żwirowane. Rzecz prosta, że trudno żądać od miasta o skromnych funduszach, aby ulice wszystkie pokryło najdoskonalszym z bruków — asfaltem; ale gdy chodzi o zdrowie mieszkańców należy koniecznie raz na zawsze skasować brukowanie ulic żwirem i zastąpić go kostkowym kamieniem. Tembardziej, że brukowanie żwirem jest nie tylko dla zdrowia bardzo szkodliwe ale i droższe. Opowiadał nam portjer jednego z hoteli położonego przy zbiegu bruku kamiennego i żwirowego, że w ciągu trzech lat nie zachodziła potrzeba poprawiania kamiennego bruku, gdy natomiast żwirowany naprawiany był co pół roku czyli w ciągu tego czasu, razy sześć. Koszt tłuczenia kamieni, zwózka piasku, maszyna do gładzenia i obsługa jej, nadto częstsze naprawy, większym być musi od kosztów bruku zwykłego. A przecież prócz tego chodzi tu o tworzenie się formalnych błót, zwłaszcza w jesieni i na wiosnę, które również kosztownymi zgarniaczami usuwać trzeba po ulewnych deszczach. Podczas suszy zaś tumany kurzu pochłaniać musimy, a okna parterowych mieszkań zamykać. Nadto kurz zasypuje przez otwarte w lecie drzwi sklepów produkty.

W ten sposób kurz wraz z niezliczoną ilością mikrobów, dostaje się do naszych dróg oddechowych i pokarmowych. Na ulicach takich, przy niewielkim nawet wietrze całe warstwy kurzu i różnego śmiecia, zasypują chodniki. Na podobnych ulicach, przez które przechodzi tramwaj (Karmelicka, Długa) sam już jego ruch rozpyla kurz dokoła siebie i przechodniów.

Wobec tego wszystkiego zwracamy się do fizykatu miejskiego, który ostatnio złożył z powodu tyfusu, dowody dużej energji, z następującą sprawą: Czytamy na rogach ulic chwalebne ostrzeżenia, aby przechodnie nie pluli na chodniki, bo to roznosi mikroby gruźlicze. Kto jest bardzo chory siedzi lub leży w domu — mniej chorzy, choćby nie usłuchali ostrzeżeń owych, nie wielką przyniosą szkodę zdrowym... o ile owe wspomniane tumany kurzu (i szkodliwe błota) nie będą naszych płuc i żołądków krzywdzić. Sądzimy więc, że zabrukowanie, żwirowanych dotychczas ulic, nieskończenie większy dla zdrowia przyniesie pożytek, aniżeli wspomniane ostrzeżenia; bo trudno nawet obliczyć, jakie szkody w kierunku zdrowia wspomniane właśnie uliczne nieporządki przynoszą nam.

Jeżeli magistrat żąda i słusznie zachowywania porządków od publiczności, to chyba przedewszystkiem tego od siebie żądać winien, bo przecież posiada więcej i środków i sposobów niż publiczność.

Jeszcze mała uwaga. Dziwne bardzo, że pierwsza szersza połowa ulicy Karmelickiej, zabrukowana kamieniem, częściej i staranniej jest polewana w porze letniej wodą od drugiej połowy, niezabrukowanej i kurzącej. Do najbardziej zaniedbanych pod powyższym względem ulic, należy Łobzowska, która po znaczniejszych deszczach, ma wygląd wprost skandaliczny. *N. N.*

Brak wody w Krakowie.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie Komisji wodociągowej pod przewodnictwem prezydenta Leo. W czasie ożywionej dyskusji Komisja przyszła do przekonania, że wydatność produkcji wodociągowej nie była w zeszłym miesiącu mniejszą, niż w lecie ubiegłego roku, natomiast w niezwykły sposób miała się zwiększyć konsumcja wody. Przyczyną tego ma być nie tylko upalność dni, lecz także i w wysokim stopniu marnowanie wody przez konsumentów. Kontrola zarządzona w tym względzie przez organa magistratu, stwierdziła, że brak lodu zaczęto w pełnej mierze zastępować wodą z wodociągów. Po łazienkach utworzono formalnie chłodnie, czy też lodownie, w których konserwowano mięso, nabiał, chłodzono butelki z piwem i t. p. artykuły, utrzymując ciągły przepływ wody. W jednym z domów ochładzano w ten sposób całe podwórze.

Po wyczerpującej dyskusji uchwaliła komisja przedłożyć Radzie miejskiej następujące wnioski:

Subkomitet komisji wodociągowej ma wraz z zarządem wodociągów przystąpić natychmiast do wykończenia sześciu nowych studzien na terenie bielańskim, kosztem 40.000 koron. Studnie te funkcjonować zaczną już za 6 tygodni.

Równocześnie rozpoczną się roboty około zbudowania w tym jeszcze roku nowych 5 studzien kosztem 30.000 koron.

Między rokiem 1910—1917 przeprowadzi się budowę drugiego ujęcia wodociągowego na terenie Bielan w 40 nowych studniach kosztem 230.000 koron.

Uchwalono również zwiększyć liczbę kontrolorów wodociągowych z 4 na 8, oraz zakupić tysiąc nowych wodomierzy.

W końcu komisja wyraziła nadzieję, że po przyzwyczajeniu konsumentów do oszczędnego obchodzenia się z wodą, będzie mogła trzy razy dnia otwierać wodociągi w domach.

Magistrat co do poboru wody z wodociągów wydał następujące rozporządzenie:

1. Począwszy od dnia dzisiejszego aż do dalszego zarządzenia, pobór wody wodociągowej w realnościach dozwolony jest od godziny 5 rano do 9 przed poł. i od godz. 1—3 po poł.

2. Od godz. 9 przed południem do godz. 1 po południu, tudzież od godz. 3 po południu do g. 6 rano dnia następnego mają być główne kurki dopływowe pod odpowiedzialnością właścicieli, administratorów i dozorców realności bezwarunkowo zamknięte.

Wykraczający przeciw temu zarządzeniu będą karani grzywną od 2—200 K., względnie aresztem od 6 godzin do 14 dni.

nie przyszła do głowy myśl taka prosta i łatwo wykonalna. Do miasta przecież tylko pół godziny drogi, a do mieszkania jedzie się dwadzieścia minut dorożką. Porozmawiały jeszcze trochę a następnie, zadowolone położyły się spać w tym samym pokoju.

— Ocho-cho-cho!... Panie, zmiłuj się nad nami grzesznemi! — westchnęła matka, gdy zegar wybił na sali godzinę drugą. Jakoś nie mogę usnąć!

— Mama nie śpi? — zapytała córka po cichu. — Ja ciągle myślę o Aleksym. Żeby też choć zdrowia nie nadwerężył w tem mieście! Jada obiady i kolacje Bóg wie gdzie, w restauracjach i traktjerniach.

— Wiesz, że się i nad tem zastanawiałam — westchnęła matka. — Niechajże go chroni i weźmie w swą opiekę Królowa Niebios. A deszcz leje i leje!

Rano deszcz już nie uderzał o szyby, ale niebo było, tak, jak i poprzedniego dnia, ołowiane. Drzewa stały smutne, a przy każdym podmuchu wiatru spadały z nich krople deszczu. Ślady nóg ludzkich po błotnistych ścieżkach, rowy i koleje wozowe były pełne wody. Nadzieżda Filipówna postanowiła jechać do miasta.

— Pozdrówże go odemnie — mówiła do niej matka, otulając ją na drogę. — Powiedz mu, żeby już dał pokój tym sądom... Trzeba przecież wytchnąć. A gdy wychodzi na ulicę, niechaj też szyję sobie otula: pogoda taka, że niech Bóg zachowa! Weź mu też kurczę, bo choć tam i na zimno, ale domowe — i zawsze lepsze, niż restauracyjne.

Z życia krakowskiego.

Z sali koncertowej.

Popis uczniów Instytutu muzycznego.

Szybko i śmiało zdąża młoda szkoła »instytutu muzycznego« do zdobycia przodującego stanowiska w pedagogji muzycznej Krakowa. Bez »wielkości« ale z gronem nauczycieli o znacznem uzdolnieniu i szerokim widnokręgu umysłowym na czele, pracą poważną, nie na błyskotliwość obliczoną, ale planowo prowadzoną, pracą mającą na celu nietylko wszechstronne wykształcenie muzyczne ale i społeczno-kulturalne (odczyty, koncerty na prowincji, koncerty religijne, wieczorki kameralne, uporządkowanie księgozbioru muzycznego na Wawelu) zdobywa sobie ta młoda instytucja coraz więcej uznania, sympatji i uczniów.

Wystarczy przytoczyć program wczorajszego koncertu skromnie tylko »popisem uczniów« nazwanego, by uzmysłowić sobie, jak szerokim jest kierunek pedagogiczny tej uczelni muzycznej: Kwintet, trio, kwartet smyczkowy, (odegrane równo, poprawnie z znaczną, wzajemną akomodacją) śpiew solowy przedstawiony przez uczniów, choć dopiero rok prowadzonej klasy śpiewu p. Carnioli, sola fortepianowe, (klasa p. Czop-Umlauf) wykonane z znaczną techniczną sprawnością, wykazujące wielką giętkość ruchów ręki i lekkość uderzenia, koncertowe oddanie ślicznych waryacji Saint-Sainsa na dwa fortepjany, wreszcie z towarzyszeniem orkiestry 13 pp. pod dyskretną batutą zawsze usłużnego p. kap. Hocka; koncert smyczkowy, wiolonczelowy, fortepjanowy, śpiew solo (wszystko wykonane więcej niż poprawnie i bez pozy). Nie brakło nawet utworu na orkiestrę z pod pióra jednego z uczniów klasy kompozycji p. Raczyńskiego widocznie uzdolnionego p. Miketty.

Nie chcę uchodzić tylko za chwalcę, więc skromne uwagi a raczej życzenia: w grze fortepjanowej zwłaszcza w popisach z orkiestrą i w ensemblach chwilami większego rozwinięcia dynamiki, w śpiewie solowym więcej życia i pewniejszego atakowania tonów, a dla popisów solowych skrzypiec i wiolonczeli... lepszych instrumentów. Wiem i wierzę, że i to przyszłość niebawem przyniesie, boć zapominać nie można, że to dopiero dwa lata istnienia szkoły! *Dr. A. J.*

Z miasta.

Obrady dyrektorów kolejowych. We środę w sali Izby handlowej w Krakowie rozpoczynają się dwudniowe obrady dyrektorów kolejowych z całej Austrji, Węgier, Bośni i Herzegowiny pod przewodnictwem szefa Röbla. W południe we środę zwiedzać będą uczestnicy konferencji pamiątki Krakowa, zaś we czwartek w południe udadzą się do Wieliczki, celem zwiedzenia salin tamtejszych. Wieczorem we czwartek odbędzie się w Grand-hotelu bankiet na cześć gości, urządzony przez Izbę handlową.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek 9 bm. Początek obrad o g. 5 po połudn.

Z teatru miejskiego. Trzy ostatnie występy gościnne p. Zelwerowicza odbędą się we środę, we czwartek i w piątek. Publiczność krakowska ujrzy swego ulubieńca w roli pułkownika Kerniłowa w sztuce Makkoffa „Tamten", w roli Ernesta Ricceti w „Cierpkim owocu„, którą odtwarza z tak nieporównanym humorem i wreszcie w „arcywesołym" szambelanie Jowialskim w świetnej komedji Fredry. Przedstawienie „Pana Jowialskiego" zamknie sezon teatru krakowskiego.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Codziennie sala Teatru ludowego przepełniona na przedstawieniach „Ułanów księcia Józefa." Dziś więc znowu „Ułani", witani salwami braw i wielkim entuzjazmem. Widać, że sztuka dłuższy czas nie zejdzie z afisza. Najwięcej się podobają tańce i śpiewy, a huczne oklaski rozbrzmiewają po pierwszym akcie za „jazdę" z figurami. Jutro „Ułani".

Rozprawy przed przysięgłymi. Oprócz ogłoszonych już poprzednio rozpraw przed przysięgłymi w krajowym sądzie karnym w Krakowie zostały rozpisane dalsze rozprawy w następującym porządku: Dnia 15 bm. rozprawa przeciw Józefowi Chodorowskiemu i wspólnikom o zbrodnię podpalenia; 16 bm. przeciw Michałowi Pytce o zbrodnię zabójstwa; 17 bm. przeciw Leonowi Kubickiemu, czeladnikowi masarskiemu, o zbrodnię zabójstwa śp. Brzeziny; 18 bm. przeciw Ignacemu Boberowi o zbrodnię kradzieży; 20—26 bm. przeciw Wilhelmowi Buchbinderowi i spólnikom o zbrodnię oszustwa; 27 bm. przeciw L. Madejowi o zbrodnię zgwałcenia; 28 bm. przeciw Wincentemu Kupie o sprzeniewierzenie.

Afera teatralna. Dalszy ciąg senzacyjnej rozprawy przeciw artyście Teatru miejskiego p. Żelawskiemu odroczonej w ubiegłą sobotę odbędzie się 21 bm. przed tym samym trybunałem w Krakowie.

Zakończenie roku w szkole sług. W niedzielę 12 czerwca 1910 r. o godzinie 3 po południu odbędzie się w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku uroczyste zakończenie roku szkolnego 1910 szkoły sług żeńskich, założonej przez Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, a będącej pod kierownictwem dyr. Jul. Maciołowskiego. Zarząd Krak. Towarzystwa Oświaty Ludowej zawiadamia o tem służbodawców oraz wszystkich, którym dobro i pomyślny rozwój tej instytucji leży na sercu.

Festyn w parku miejskim na Dębnikach (dawna posiadłość hr. Lasockich) zapowiada się świetnie. Dotychczas otrzymał Komitet mnóstwo książek dla dzieci, lalek w kostjumach narodowych, zabawek: jak kręgielnie, kolejki, strzelby, koszyczki na kwiaty, kuchnie etc. etc. Osobne zaproszenia wysyła Komitet przez zaufanego posłańca upoważnionego także do odbierania pieniędzy. Kilka znaczniejszych firm kupieckich w Krakowie objawiło gotowość dostarczenia artykułów spożywczych i napojów do bufetów, zbieraniem tych artykułów zajmie się Komitet pań. Zabawa ta pod hasłem „D z i e c i d l a d z i e c i" na pomnożenie funduszów na budowę ochronki dla dzieci w Dębnikach zasługuje na powszechne poparcie.

Trudne do rozwiązania. Otrzymujemy z miasta następujące pismo: Od niedawna stoi przed nami widmo kompletnego braku wody! Jestto sprawa ogólna, omówiona zresztą już szeroko w naszej prasie miejscowej, która atoli nie poruszyła dotąd bardzo dla krakowskich porządków znamiennego faktu, jaki stanowi zamknięcie od paru miesięcy w Pogotowiu ratunkowem dla dyżurnych... miejsca ustępowego. Wobec faktu, że regulamin służbowy zabrania dyżurnym w „czysto osobistych interesach„ oddalać się z Pogotowia, należy z ciekawością oczekiwać sposobu pogodzenia regulaminu służbowego z „interesami" dyżurnych przez „powołane czynniki" — wobec stanu powyżej przedstawionego! *A. B.*

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zawezwano na ulicę Batorego 14 Pogotowie ratunkowe, gdzie czeladnik krawiecki Stanisław F. zażył kwasu chromowego w zamiarach samobójczych. Dyżurny Pogotowia wypompował mu żołądek, poczem odwieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba. Stanisław F. liczy lat 29 i osieroca żonę, którą niedawno poślubił. — Otrucie kwasem chromowym należy do bardzo rzadkich wypadków, notowanych w kronikach lekarskich. Od dziesiątków lat jest to w Galicji drugi dopiero wypadek. Przed kilku miesiącami truła się podobną trucizną kobieta.

Handel żywym towarem szerzy się w zastraszający sposób w Galicji, która się stała w ostatnich czasach siedzibą najrozmaitszych indywiduów, trudniących się ohydnem rzemiosłem łowienia dziewcząt, które potem odwożą na drugą półkulę do domów rozpusty. Indywidua te grasują przeważnie w Krakowie, gdzie jest wciąż wielka ilość dziewcząt, emigrujących za zarobkiem do Prus, a które to dziewczęta pod wpływem ich obietnic dają się skusić do wyjazdu do Ameryki, gdzie zwykle giną w bagnie nierządu. Policja tutejsza co kilka dni odkrywa takiego ptaszka i pakuje do „ula". Wczoraj znowu aresztowała niejakiego Franciszka Zeisela, 46-letniego żyda z Niska, który przybył z Ameryki — i mieszkając przy ulicy Krupniczej, urządzał nagonkę na dziewczęta, kilka z nich już zwerbował i wkrótce miał z niemi odjechać do Ameryki.

Stręczyciele nierządu Wilhelm Stein, 42-letni z Jaegerdorf i Ludwik Singer, 31-letni z Grossmatritz na Morawach, właściciele domu publicznego w Opawie zostali dzisiejszej nocy aresztowani na ul. Brzozowej, podczas gdy kilka dziewcząt zmawiali do owego domu publicznego.

Orzeźwiający napój. Publiczność Paryża udaje się w dnie upalne na bulwary i tam pod ozdobnymi, wielkimi parasolami pije podawany z cukierni ochładzający napój, zwany „Amer Picon". W Krakowie można mieć tosamo w Cukierni Lwowskiej u Jana Michalika, Floriańska 45. Trochę lodu, wody mineralnej, likieru i sobu cytrynowego tworzą napój toniczny, pobudzający apetyt, świetny w smaku, ulubiony przez Paryżan.

Włamanie. Wczoraj o godzinie 10 w nocy włamał się do cechu szewców przy przy ul. Szpitalnej 9 jakiś rzezimieszek i miał ochotę sprzątnąć większą kwotę pieniędzy (7 tysięcy kor.), znajdujących się w kasetce, przyśrubowanej do dębowej szafy. „Zbożny" ten jednak plan nie udał się włamywaczowi, albowiem przewodniczący cechu p. Lachowski wszedł wówczas przypadkowo do lokalu i spłoszył go w chwili, gdy tenże już manipulował jakiemś narzędziem koło kasetki. Na zapytanie p. Lechowskiego, „kto tu", rzezimieszek ów wyciągnął rękę w której błysnął stalowy, lśniący przedmiot. W ciemności nie mógł p. Lachowski rozróżnić, czy to był sztylet, czy rewolwer. P. Lachowski cofnął się szybko ku drzwiom, które po wyjściu zatrzasnął i równocześnie na ganku wszczął alarm, na który zbiegli się domownicy. Tymczasem włamywacz, zamknięty w pokoju, przez okno wyśliznął się po rynnie na ulicę; tłum ludzi przypatrywał się jego ucieczce, nikt jednak nie próbował ująć włamywacza, który zbiegł.

Ujęcie złodzieja kolejowego. Abraham Schreiber z Bochni, liczący 20 lat, znany złodziej, grasujący po pociągach, był przez długi czas poszukiwany przez władze — ale bez skutku. Zawsze bowiem udało mu się ukryć przed bystrem okiem władzy i przed czekającem go więzieniem. Wczoraj dopiero powinęła się mu noga i został ujęty. Kiedy pociąg, zdążający o godzinie 6 rano w stronę Wiednia, miał już ruszyć, Schreiber, upatrzywszy sobie w wagonie „grubą rybę" w osobie Filemona Olejnika, „zrobił ścisk" na korytarzu wagonu i podczas tego sięgnął Olejnikowi do kieszeni, w której się znajdowała portmonetka z kwotą 580 kor. i trzema biletami kolejowymi do Mysłowic. Olejnik jednak spostrzegł manipulację złodzieja i ujął go za rękę. Wtedy Schreiber chciał się wyrwać, ale Olejnik wezwał innych pasażerów, przy ich pomocy przytrzymał złodzieja i oddał w ręce władzy.

Kieszonkowiec. Józef Domaradzki, 14-letni, usiłował wczoraj wraz z dwoma towarzyszami skraść Fr. Kuchnikowi portmonetkę z kwotą 37 koron. Domaradzki został aresztowany, towarzysze jego zbiegli.

Zmarli: Franciszek S i k o r a, lat 62. Pogrzeb 7 bm. o godzinie 5 po południu z ulicy Krowoderskiej l. 48.

Marjan H a w r y l c z a k, lat 26. Pogrzeb 7 bm. o godzinie 4 po południu z Coll. med.

Józef Wienława Z u b r z y c k i. przeżywszy 72 lat. Pogrzeb 8 bm. w Goszczy.

PODGÓRZE.

Naciągnął „władzę". Wincenty Fusko z Jarosławia, liczący 20 lat, wypożyczył sobie od przyjaciela Wojciecha Balo rower, aby sobie urządzić przejażdżkę po mieście. Podczas niej wstąpił do szynczku i chciał się pokrzepić. Nie mając jednak pieniędzy, postanowił sprzedać rower. Aby zaś nie wzbudzić u „władzy" żadnego podejrzenia, przystąpił wprost do policjanta Kasprzaka i po krótkim targu sprzedał mu rower za 8 kor. 80 hal. Dopiero później okazało się, że sprzedał nie swój rower. Fusko został aresztowany i odstawiony na ekspozyturę, gdzie wkrótce znalazł się także odebrany policjantowi rower.

Kradzież zegarka. Jan Dziedzic, szewc ze Zwierzyńca, urządził sobie wczoraj „blaumontag". Aby poprawić niedzielne picie, wybrał się do Podgórza — a że za kołnierz nie wylewał, przeto po krótkim czasie już „miał w głowie". Wtedy poszedł na zielony brzeg Wisły, aby się trochę przespać. Kiedy się przebudził, zauważył brak zegarka z łańcuszkiem. Podejrzani o tę kradzież są: St. Barcik, St. Bieleń i Fr. Toporek, którzy według zeznania świadków kręcili się koło śpiącego majstra.

Znaczna kradzież. Emanuel Łukasik, majster murarski, miał w baraku przy ul. Kalwaryjskiej l. 27, gdzie właśnie budują kamienicę, kwotę kilkaset koron, które miał wypłacić robotnikom. Kiedy jednak przyszło do wypłaty, zauważył brak 380 koron. Podejrzani silnie o tę kradzież robotnicy: Jakób Gacek 37 lat z Grabna i Wojciech Bularz 48-letni z Opatowic, którzy pracowali w pobliżu baraku przy gaszeniu wapna, zostali przytrzymani i odstawieni do więzienia sądowego. Nadmienić należy, że Bularz popełnił w kwietniu kradzież u rzeźnika Żychowicza, za którą został ukarany kilkodniowym aresztem.

Zmarli: Józef T u r c z y ń s k i, przeżywszy 54 lat. Pogrzeb 7 bm. o godzinie 4 po południu z ul. Kołłątaja 4.

Wiec ogólno-akademicki

odbył się wczoraj w Krakowie przy nader licznym udziale młodzieży.

Przedmiotem obrad były prawa niepełnoletnich do kształcenia się na uniwersytecie w związku ze sprawą sądową słuchaczki Klugerówny. Zagaił wiec akad. Heltmann. Przewodniczącym został wybrany olbrzymią większością głosów akad. Jan O d r o ń, prezes Czytelni akademickiej. Po długiej i gorącej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele najrozmaitszych odłamów młodzieży, przyjęto przez aklamację następującą rezolucję:

»Wiec ogólno-akademicki stwierdza, że stawianie pragnącym kształcić się przeszkód z powodu braku prawem przepisanego wieku, jest objawem ciemnoty i zacofania, sprzecznym z najistotniejszem prawem każdego człowieka do zdobywania wiedzy.

Do oświadczenia tego powoduje nas uchwała Sądu krajowego w Krakowie, który rozstrzygając prośbę kol. Anny Klugerowny i jej siostry Eleonory o zezwolenie im na kształcenie się na uniwersytecie Jagiellońskim, wypowiedział zasadę, iż niepełnoletnim wbrew woli rodziców nie wolno kształcić się na uniwersytecie, aczkolwiek wykazują wybitne zdolności i zamiłowanie do pracy naukowej.

Pogląd ten Sądu

1) stoi w rażącej sprzeczności z zasadami przyrodzonego prawa i etyki,

2) narusza elementarne prawo do kształcenia się i rozwoju intellektualnego jednostki,

3) wrogim jest postępowi umysłowemu i moralnemu społeczeństwa.

Jest tem więcej ubolewania godne, że Sąd ten przeszedł do porządku nad stwierdzonymi faktami tortur fizycznych i moralnych, zadawanych Klugerównom przez rodziców, by wolę ich złamać.

Wiec wyraża gorącą sympatję kol. Klugerównie w jej walce z fanatyzmem i ciemnotą i przyrzekając jej poparcie młodzieży akademickiej, wzywa ją do wytrwania«.

W końcu akad. Uziębło imieniem »Komitetu ogólno-akademickiego dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej« złożył umotywowany protest przeciwko »mijającej się z prawdą odezwie, wydanej przez »Polonję« imieniem młodzieży katolicko-narodowej«.

*

Z kół młodzieży ludowej piszą nam:

Młodzież postępowa coraz silniej zaznacza swą przewagę w Uniw. Jagiel. Dowodem tego są ostatnie wiece młodzieży. Na wczorajszym wiecu, już przy wyborze prezydjum starły się dwa obozy.

Ponieważ sprawa była bardzo ważna, postawiono kandydatury dwu prezesów najpoważniejszych na Uniwersytecie towarzystw: p. Muszyńskiego (Wzajemna pomoc U. U. J.) i p. Jana Odronia (Czytelnia Akademicka). Po bardzo gorącej dyskusji został wybrany przewodniczącym wiecu ogromną większością głosów p. Odroń, prezes Czytelni Akad.

Głosowanie wykazało dobitnie, iż prawicowe czynniki tracą na gruncie krakowskim swe znaczenie.

Wszak prezes bezpartyjnego towarzystwa Wzaj. Pomocy (liczącego przeszło sześciuset członków), stawiany przez narodowych demokratów, upadł wobec przedstawiciela młodzieży postępowej.

Wszystkie przemówienia były jednym wielkim protestem przeciw filarom wszelkiej reakcji. Młodzież z wielkim zapałem witała wnioski mowców nawołujące do pracy nad uświadamianiem ludności. Ponadto jak to wskazuje wyżej umieszczony komunikat młodzież przez aklamację witała protesty przeciw Klugerom — Halberstamom, jako przedstawicielom średniowiecznych zabobonów.

Kronika prowincjonalna.

Brak wody we Lwowie. Lwów również jest w obawie przed brakiem wody. Magistrat lwowski ostrzega ludność miasta przed grożącem niebezpieczeństwem braku wody z wodociągów miejskich w Woli Dobrostańskiej wobec panującej posuchy i wzywa ją do oszczędnego obchodzenia się z wodą, jakoteż do przestrzegania przepisów ustawy wodociągowej miasta Lwowa, mających na celu zapobieżenie marnowaniu wody.

Przedstawienie amatorskie. W Modlnicy koło Krakowa odbyło się w ubiegłą niedzielę amatorskie przed stawienie „Kościuszki pod Racławicami“, które odegrali sami artyści-włościanie. Grę ich cechowało nie tylko pełne zrozumienie, lecz także i głębokie odczucie tej tak ważnej dla narodu polskiego chwili dziejowej. Szczególniejszą uwagę zwrócili na siebie parobczak Miśtela w roli żyda i Kłusiówna w roli starościny. Niemniej dobrze odtworzyli swe role Gałczyk i Zabiegaj (kowale), Sułko (starosta), Pstruś (Bartosz), Kostas (lirnik) — Kozień, Wyzga, Wyzgówna, Wojdyła i inni. Przedstawienie, na które przybyły prócz miejscowej inteligencji z ks. kanonikiem Konopińskim na czele, całe zastępy włościaństwa, reżyserował p. Z. Konopka. Bardzo interesująco wyglądały również dekoracje i kostjumy. Przed i po przedstawieniu tamtejszy chór włościański, zorganizowany przez kierownika szkoły p. W. Sieńkę, odśpiewał szereg patrjotycznych pieśni. Okolicznościowe słowo wstępne wygłosił p. Ludwik Sroka z Krakowa. Wkońcu wypada nadmienić, że tamtejsi włościanie zamierzają jak najuroczyściej uczcić 500-letnią rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego.

Honorowe obywatelstwo. W niedzielę 12 bm. odbędzie się w Nowym Sączu uroczystość wręczenia dyplomu honorowego obywatelstwa dla b. ministra Korytowskiego. Wielu posłów sejmowych i parlamentarnych weźmie udział w tej uroczystości.

Egzamin dojrzałości w Jarosławiu. Do matury zasiadło 34 abiturjentów; zdali: Busiowski Michał, Byra Franciszek, Czech Władysław (z odzn.), Hacker Dawid, Hanas Franciszek (z odzn.), Hołowiecki Jakób, Jagieła Franciszek, Kamiński Antoni, Karasiński Zygmunt, Kubaka Marcin, Kulpa Stanisław, Kuten Wiktor, Mach Józef, Markowski Marjan, Mikiewicz Wojciech, Mirtyński Zygmunt (z odzn.), Misiąg Ignacy, Perenz Stanisław, Podhorecki Stanisław, Polański Jerzy, Prymon Andrzej, Rosenbluth Alfred, Sroczyński Karol, Stacharski Józef, Steindel Witold, Stramm Eisig, Tabaka Michał, Teitel Arnold, Wiąckowski Ferdynand, Fleszar Alfred, Gancarz Ferdynand, Gaweł Władysław (z odzn.), Kauftfeldówna Charlotta (pryw.). Reprobowano na jeden rok jedengo, na pół roku czterech. Przewodniczył dyr. Jeziernicki ze Stanisławowa.

W sprawie Kółka rolniczego w Nowym Targu. Odnośnie do artykułu w nrz. 113 i 115 w „Gazecie Powszechnej“ pod tytułem „Bezinteresowni wszechpolacy“ zamieszczonego, nieprawdą jest, jakoby Wydział Kółka roln. w Nowym Targu był narodowo-demokratyczny, natomiast prawdą jest, że w Wydziale złożonym z 16 członków zasiada jeden tylko demokrata-narodowy. Nieprawdą jest, że prof. Czech znany jest ze swych przekonań demokratyczno-narodowych, natomiast prawdą jest, że prof. Czech znany jest jako członek Stronnictwa Prawicy narodowej. Nieprawdą jest, by dwaj panowie prof. Dziedzic i Czech, zakładając Kółko, mieli swój interes przedewszystkiem na oku, nieprawdą jest, że żądali za „trudy i starania“ wypłacenia sobie kwoty 15 kor. względnie 1500 kor. natomiast prawdą jest, że zakładając Kółko mieli interes obywatelski miasta i powiatu na oku, dalej prawdą jest, że z żadnemi żądaniami wypłacenia sobie za „trudy i starania“ jakiejkolwiek sumy pieniężnej nie występowali i występować nie mogą, ponieważ się to sprzeciwia statutowi Tow. i par. 24 regulaminu dla sklepów Kółek, który opiewa: „Członkowi Dyrekcji Składnicy Kółka roln. w pierwszym roku prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego spełniają przyjęte czynności bezpłatnie a dopiero po rocznem zamknięciu rachunków, wykazującem odpowiedni zysk Zarząd Kółka roln. przyznaje im odpowiednią remunerację, względnie przedstawia wnioski co do wynagrodzenia Walnemu zebraniu Kółka roln.

Jan T. Dziedzic, prof. gimn.
Ludwik Czech, prof. gimn.

Samobójstwo kapitana. Wczoraj po południu o godzinie pół do 4 odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym we własnem pomieszkaniu przy ulicy Wałowej w Tarnowie kapitan 57 pułku piechoty nazwiskiem Ebert. Przyczyną samobójstwa ma być nieuleczalna choroba.

Dla pogorzelców w Trześniowie koło Brzozowa cesarz dał zapomogę 5 tysięcy koron ze swej prywatnej szkatuły.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał I klasie prywatnego gimnazjum realnego SS. Urszulanek w Kołomyji prawo publiczności.

Nowy Sącz.

Spółka stolarska. Od dłuższego czasu krzątają się mistrze cechu stolarskiego około założenia spółki stolarskiej, mającej na celu posunięcie naprzód przemysłu stolarskiego przez solidarne zrzeszenie sił i uczciwą a korzystną pracę. Magistrat zawarł umowę w sprawie kupna młyna p. Laxa, budynku 3-piętrowego, który przeznaczono na pracownię spółki stolarskiej. Dom ten, po gruntownej restauracji, zostanie w ten sposób urządzony, że na dole budynku będzie suszarnia drzewa, na pierwszem i drugiem piętrze pracownie, zaś trzecie piętro zamieszkiwać będą pomocnicy i służba. Spółka, mając w ten sposób wszelkie warunki rozwoju, będzie zapewne nie źle prosperować.

Festyn kolejowy. Kolejowa straż pożarna urządziła 5 bm. wielką wycieczkę połączoną z festynem, który się odbył na wielkiej polanie obok Piwnicznej. Zniżone ceny biletów, pogoda i nadzieja przyjemności, jakich na takich wycieczkach, rok rocznie przez straż pożarną urządzanych człowiek ma bez liku, skłoniły tysiące ludzi, do wzięcia udziału w festynie na wsi, gdzie na wolnem powietrzu, przy dźwiękach muzyki kolejowej, bawiono się ochoczo na łonie natury, w towarzystwie licznych gości węgierskich z Mniszka i innych granicznych miejscowości. Zabawa trwała do godz. 11 w nocy.

Z sali sądowej. W czerwcowej kadencji sądów przysięgłych, odbyła się tylko jedna rozprawa, która trwała dwa dni. Na ławie oskarżonych zasiadł 26-letni góral, Michał Strzechowicz z Ratułowa obok Czarnego Dunajca, pod zarzutem zbrodni morderstwa, dokonanej na góralu Ignacym Kojsie dnia 6 lutego br. w mieszkaniu wdowy Marjanny Ratułowskiej, która była przedmiotem miłości kilku młodych górali. Krytycznego dnia bawili się u niej wszyscy ochoczo do późnej nocy. W trakcie zabawy wszczął się spór między Strzechowiczem a ś. p. Kojsem, który przemienił się wkrótce w bójkę. Pogodzono ich jednak i wszyscy położyli się w mieszkaniu Ratułowskiej na spoczynek. Kiedy poczęło świtać, zbudził się Strzechowicz i przypomniawszy sobie zniewagę, jaka go ze strony rywala Kojsa spotkała, uderzył toporem śpiącego Kojsa w głowę, zadając mu rana na 16 cm. głębokości. Wskutek tej rany Kojs zmarł w szpitalu w Krakowie po dwóch tygodniach. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Strzechowicza na 3 lata ciężkiego więzienia.

Zmarli: Władysław Łukaszewicz, kandydat notarjalny, zmarł w 46 roku życia. Rudolf Beer, obywatel miasta Nowego Sącza i emer. c. k. starszy komisarz skarbu, umarł, przeżywszy lat 86.

Limanowa.

Awantura w Radzie gminnej. Od dłuższego już czasu panuje w Radzie gminnej niezgoda z powodu, że na jej czele stoi człowiek, przez mieszczaństwo niepożądany, który przy pomocy swego zastępcy i znanego machera od „list wyborczych“ Dąbrowskiego i kliki żydowskiej przemocą trzyma się swego urzędu. Dnia 2 bm. na posiedzeniu Rady przyszło do takiej scysji, że radny p. Zieliński, pchnięty przez zastępcę burmistrza, chwycił go pod gardło i złapał za krzesło i gdyby nie wmieszanie się kolegów byłaby ta awantura niezwykły miała koniec. Większa część radnych natychmiast salę opuściła.

Koncesje szynkarskie. Dnia 3 bm. odbyło się posiedzenie Rady, na którem rozpatrywano sprawę koncesji. Rada gminna uchwaliła udzielić 7 koncesji, wszystkie szynkarzom żydom z wyjątkiem jednej dla siebie i dwóch dla stowarzyszeń „Kasyno“ i „Przyjaźń“. Smutne to, że tylu Bacchus znalazł tu protektorów w Radzie. Co do koncesji szynkarskich, to nadmieniamy, że w Limanowej powinno ich być cztery i to w stosunku do ludności. Wskazanem byłoby, ażeby chociaż jeden katolik otrzymał koncesję, jak tego ludność się domagała.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.

W sprawie tajemniczej zbrodni, popełnionej na St. Chrzanowskim, zupełnie nowe światło rzuca oświadczenie służącej jednego z lokatorów tego domu, która widywała kilkakrotnie śp. Chrzanowskiego, przychodzącego do umeblowanych pokojów już na trzy tygodnie przed popełnieniem zbrodni. Odwiedziny te powtarzały się kilkakrotnie, a zwróciły uwagę służącej ze względu na młodzieńcze lata i wygląd jego prawie dziecięcy.

Również zeznania jednego z tamtejszych lekarzy, który na kilka dni przed morderstwem widywał często jakiegoś pana, zupełnie niepodobnego do hr. Ronikiera, zadają stanowczy kłam oświadczeniu Zawadzkiego, jakoby w wynajętych pokojach, gdzie spełniono zbrodnię, nikt poza wynajmującym nigdy nie przebywał.

Ciekawe szczegóły podaje również kucharz, przybyły z Lublina, któremu wbrew wyraźnemu życzeniu otrzymania taniego pokoiku, Zawadzki wynajął obszerny z balkonem od ulicy Marszałkowskiej pokój o dwu oknach, przytykający do pokoju, w którym spełniono morderstwo.

W piątek dnia 13 maja przed wieczorem do pokoju owego kucharza wszed Zawadzki w towarzystwie Siemińskiego i oświadczyli mu, że przez jego pokój muszą się dostać do sąsiedniego pokoju, zajętego od wczoraj przez jakiegoś pana, który nie daje znaku życia.

Ma się rozumieć, że kucharz ów z całą gotowością pozwolił na otwarcie drzwi, uderzyła go jednak uroczystość, jaka przebijała się w ich żądaniu, zresztą zupełnie naturalnem.

Na mimowolnem świadku otwarcia drzwi do pokoju, w którym spełniono zbrodnię, zrobiło to wrażenie, jakoby Zawadzkiemu chodziło o posiadanie świadka na czas otwarcia drzwi.

Lekarz — truciciełem.

Nie mniejszą senzację od sprawy hr. Ronikiera, budzi tajemnicza zbrodnia, popełniona przed kilku dniami w Petersburgu na 26 letnim Wasylu Buturlinie, synie generała Buturlina, obywatela ziemskiego z guberni wileńskiej.

Młody Buturlin, po wystąpieniu z wojska ożenił się z artystką Sieke i cieszył się jak najlepszem zdrowiem. Pewnego razu Buturlin czując się nieco słabym, zawezwał lekarza Panczenkę, który zrobił mu kilka wstrzykiwań podskórnych. Nazajutrz chory czuł się jeszcze gorzej. Wtedy zwrócono się do lekarza Kohana, który uznał stan chorego za tak groźny, że zwołał konsyljum, które orzekło, że Buturlin został otruty i że stan jego jest beznadziejny. Rzeczywiście w dniu 24 maja Buturlin zmarł wśród objawów otrucia. W przeddzień pogrzebu dokonano sekcji i wnętrzności odesłano do instytutu medycznego dla analizy.

Na skutek orzeczenia lekarskiego natychmiast przyaresztowano dra Panczenkę, 70 letniego starca, oraz przybyłego na pogrzeb hr. O'Brien de-Lassy, jako oskarżonego o współudział w tej zbrodni.

Tło zbrodni jest takie samo jak i w Warszawie. Tu i tam grała rolę — jak się zdaje — chęć odziedziczenia olbrzymiego majątku. Buturlin

po śmierci swego ojca miał odziedziczyć majątek, wartości około 7 miljonów rubli, zaś jedyna jego siostra, która wyszła za hr. O'Brien de- Lassy, potomka spolonizowanej rodziny Irlandzkiej została zupełnie wyposażona.

Jakkolwiek O'Brien de- Lassy posiadał olbrzymi majątek, stracił go jednak w krótkim czasie wskutek różnych przedsiębiorstw, które przyprowadziły go do zupełnej ruiny majątkowej, co spowodowało go do uprzątnięcia jedynego dziedzica po Buturlinie.

Oskarżony o otrucie zmarłego Buturlina dr Panczenko jest lekarzem kolei Północno-zachodnich. Kolegował on niegdyś z hrabią Wittem i za jego to pośrednictwem po powrocie z Mandżurji, gdzie służył jako lekarz podczas wojny, otrzymał to stanowisko. Pomimo to zwracał się jeszcze potem do hr. Wittego z listami żebraczymi i otrzymał tą drogą kilkaset rubli.

Podczas aresztowania, Panczenko nie zdradzał żadnego zaniepokojenia, przeciwnie, odpierał nawet najmniej obciążający go zarzut, iż szprycka Prawatza, którą dokonywał zastrzyknięć, była zanieczyszczoną Obecnie, po paru dniach aresztu, Panczenko jest bardzo zgnębiony i wikła się w zeznaniach.

Pisma petersburskie donoszą, że policja posiada już dowody, jakoby dr Panczenko zamordował Buturlina za namową O'Briena. Ponadto — jak donosi „Nowoje Wremja" — obydwaj ułożyli plan otrucia ojca Buturlina, co tenże potwierdza oświadczając, że Panczenko kilkakrotnie proponował mu z natarczywością przedsięwzięcie kuracji odmładzającej. Propozycję ową popieraną również przez O'Briena, jenerał stale odrzucał uwagą, że w jego wieku takie kuracje odmładzające mogą doprowadzić łatwo do zdziecinnienia.

Ciekawym szczegółem jest, że hr. Ronikier, aresztowany w Warszawie pod zarzutem zamordowania swego szwagra Chrzanowskiego, jest wujem hr. O'Brien de Lassy, bohatera podobnej afery zbrodniczej w Petersburgu.

Jak ostatnie telegramy donoszą dr Panczenko przyznał się, że otruł Buturlina, a nadto przyznał się do całego szeregu innych morderstw. Od 20 lat miał on systematycznie trudnić się truciciel stwem. Także pewien bogaty kupiec petersburski jest przez niego skompromitowany, bo zachodzi podejrzenie, że kilku swoich wierzycieli pozbył się przez otrucie ich za pośrednictwem Panczenki.

Najświeższe telegramy.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Avellino. (Kampania). O godz. 3 m. 7 rano od czuto tu silne trzęsienie ziemi. Ludność w panice uciekła w pole. Trzęsienie nie wyrządziło tu szkody. Natomiast w miejscowości Calitri wiele domów się zawaliło. Z pod gruzów wydobyto dotąd 9 zwłok. Według nadeszłych tu dotąd prywatnych wiadomości, także w innych miejscowościach spowodowało trzęsienie ziemi ofiary w ludziach.

Neapol. O godz. 3 m. 3 rano dało się tu, zwłaszcza we wyżej położonych dzielnicach miasta, odczuć silne faliste trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund. Ludność z przerażeniem opuściła domy. Trzęsienie odczuto także we wielu innych miejscowościach, między temi w Benewento, Covenza i Cattanzaro.

Foggia. (Apulia). O godz. 3 m. 5 rano odczuto tu silne trzęsienie zieni, któremu towarzyszył huk podziemny. Przerażona ludność wybiegła na pole. Także z prowincji nadchodzą wiadomości o trzęsieniu. Sławna katedra w Bovino ma wykazywać rysy.

O powietrzną żeglugę.

Paryż. Wypracowany przez Francję program dla konferencji w sprawie żeglugi powietrznej, zawiera między innemi nast. punkty: Międzynarodowa identyfikacja okrętów powietrznych, zarządzenia dla bezpieczeństwa mieszkańców i aeronautów, kwestje celne i ochrona przeciw szpiegostwu.

Peary w Brukseli.

Bruksela. Peary „odkrywca" bieguna północnego wczoraj rano tu przybył i na wystawie wygłosił odczyt o swej ekspedycji do bieguna północnego.

Ułaskawienie Albańczyków.

Konstantynopol. Rząd wniósł w Izbie deputowanych przedłożenie w sprawie amnestji ściganych za pospolite zbrodnie Albańczyków.

Cholera w Rosji.

Petersburg. Okręg Rostowa nad Donem i Sebastopol uznano za zagrożone cholerą.

Powstanie w Meksyku.

Veratoruz. (Meksyk). Powstańcy zaatakowali miasto Valladolidi i obrabowali miasto. Wielu mieszkańców zabitych.

Z ostatniej chwili.

O zbrodnię zabójstwa. Dziś przed trybunałem przysięgłych w Krakowie odbyła się pod przewodnictwem radcy Pelza rozprawa karna przeciw 25 letniemu Stanisławowi Kwaśniowskiemu, wyrobnikowi z Nowej Góry o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na Antonim Durze. Wedle aktu oskarżenia w dniu 9 kwietnia b. r. w domu Durów zabawiało się kilku mężczyzn. W czasie zabawy powstała sprzeczka, w której Kazimierz Dura, syn zabitego uderzył Kw. w głowę. Kw. chcąc się za to zemścić wyszedł na pole i po krótkiej chwili kazał Durównie, która wyszła wówczas przed dom, zawołać Kazimierza Durę. Zamiast Kazimierza jednak wyszedł Antoni, który zaledwie uchylił drzwi został ugodzony w okolicę serca ostrym scyzorykiem. W kilka minut później już nie żył. Oskarżony tłumaczy się, że był pijany i nie miał zamiaru zabicia Antoniego Dury. Obwinionego bronił adw. dr Gross, oskarżał prokurator dr Jendel.

Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał oskarżonego Kwaśniowskiego na **3 lata** ciężkiego więzienia, obostrzonego co miesiąc postem i ciemnicą.

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto". 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas".

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzanie cegielń kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Letnia Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa Kawa. — Doskonała Herbata.

Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszorzędn. mleczarni Łuczanowickiej.

Szynka. Przekąski.

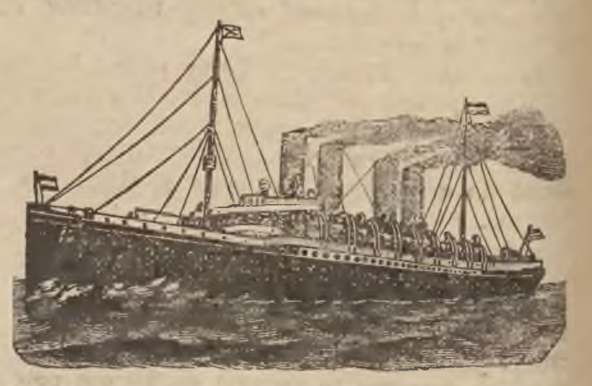
W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

Jan Bisanz

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej"** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE« jest dla każdego korzystne.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stockl

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,

przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.

Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko $5\frac{1}{2}$ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **«Kaiser Wilhelm II." — «Kaiser Wilhelm der Grosse„. — "Kronprinz Wilhelm". — «Kronprinzessin Cecilie".**

Korespondencye we wszystkich językach.

wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 Koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stockl

Bremen, Bahnhofstrasse 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

NAJZDROWSZYM NAPOJEM

są światowo znane wolne od alkoholu

musujące bonbony limonadowe Maršnera

(smaku malinowego, cytrynowego, poziomkowego, czereśniowego i marzankowego) — dla przyrządzenia znakomitego orzeźwiającego wolnego od alkoholu napoju. 479

Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.



Jedynie prawdziwe z tą marką ochronną.

Wszędzie do nabycia, gdzie są ogłoszenia z marką ochronną, — którą jest zaopatrzony i każdy pojedynczy bonbon.

Roczny wyrób 60 milionów sztuk.

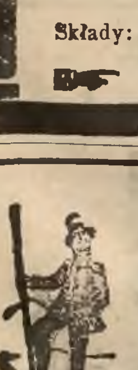
Lu-Sin perfumerye odech. Klairon, najlepszy przysmak nowożytny.

Wszelkie rodzaje mlecznych czekolada do gotowania i do jedzenia najlepszej jakości, najtaniej ofiaruje

Pierwszy czeski akcyjny związek fabryk dla wschodnich cukrów i czekolady w Król. Winogradach, dawniej

A. Maršner

Składy: Ul. Ferdynanda (Plasyz), plac Wacława (naprzeciw Primasom) Wiedeń VI., Flierbadgasse 4.



L. LUSERA

Plaster dla turystów

Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.

Główny skład: 436

L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.

Żądać należy tylko plaster **Lusera** dla turystów po K 1·20

Do nabycia **we wszystkich aptekach.**

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

34 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Popierajmy

„PRZYJACIELA LUDU"

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos STEFANA DOBUSZCZAKA w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce — ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1·40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie jedną. — 20 kos-3 — 50 ko -8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać **2 K zadatku.**

Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki. kowadełka i młotki po 1 K. 70 h: para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60. — Brusiki orańskie po 30 h. za sztukę.**

Z poważaniem 594

STEFAN DOBUSZCZAK w Dolinie koło Stryja (Galicya)

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.